

CHAOS INFORMACYJNY WOKÓŁ NORD STREAM 2. W TLE SANKCJE USA, DECYZJA DANII I SPOTKANIE TRUMP-PUTIN

Ostatni weekend był prawdziwą karuzelą informacji dotyczących gazociągu Nord Stream 2. W ciągu zaledwie kilkunastu godzin, w przestrzeni medialnej pojawił się szereg niezwykle ciekawych, acz nie zawsze prawdziwych, doniesień dotyczących tego kontrowersyjnego połączenia. Trudno wyciągnąć jednoznaczne wnioski z zagmatwanej plątaniny fake newsów, fałszywych tropów i balonów próbnych, ale jedno można powiedzieć raczej na pewno: losy drugiej nitki Nord Streamu nie są jeszcze przesądzone.

W piątek 29 czerwca po południu kilka ośrodków medialnych przytoczyło słowa rzeczniczki niemieckiego ministerstwa gospodarki, która ogłosiła, że sankcje USA wymierzone w Kreml nie dotkną spółek zaangażowanych w budowę gazociągów z Rosji. Jednymi z pierwszych źródeł, jakie podały tę informację były Agencja Reutera oraz niemiecki Handelsblatt. Według Agencji, przedstawicielka resortu gospodarki RFN oznajmiła, że zapewnienia dla podmiotów pracujących przy gazociągu Nord Stream 2 wynikają z „nowych amerykańskich wytycznych”.

Przełomowa wieść rozeszła się lotem błyskawicy po światowych mediach. W ciągu kilku godzin poinformowały o tym m.in. The New York Times, Euronews, Stratfor, a także rosyjskie kanały informacyjne: Sputnik i RT.

Takie stanowisko Waszyngtonu oznaczałoby, że realizacja drugiej nitki podbałtyckiego połączenia jest w zasadzie bezpieczna od wszelkich poważnych międzynarodowych reperkusji. Amerykańskie sankcje są bowiem najpotężniejszym straszakiem wobec spółek zaangażowanych w to przedsięwzięcie. Inne środki mogące nadwątlić rentowność Nord Stream 2 – takie jak nowelizacja unijnej dyrektywy gazowej, przygotowywana obecnie na forum UE – nie mogą równać się z dotkliwymi restrykcjami finansowymi, jakie może nałożyć prezydent Trump dzięki *Ustawie o przeciwdziałaniu wrogom Ameryki poprzez sankcje*.

Jednakże, w kilka godzin po pojawieniu się tej informacji, do redakcji zaczęło docierać dementi niemieckiego ministerstwa. Wkrótce w sprawie zabrała głos ambasada USA w Berlinie. Jej rzecznik stwierdził, że polityka Stanów Zjednoczonych w tym zakresie „nie uległa zmianie”, a podmioty zaangażowane w Nord Stream 2 pracują nad przedsięwzięciem, które niesie ze sobą ryzyko sankcji.

Nie jest to jednak koniec informacyjnej karuzeli dotyczącej potencjalnych amerykańskich restrykcji. Jeszcze w piątek w niemieckich mediach pojawił się komentarz dyrektora finansowego spółki Nord Stream 2 AG Paula Corcorana, który twierdził, iż nawet jeśli USA nałożą sankcje na spółki zaangażowane w projekt, to Gazprom będzie w stanie sfinansować budowę tego gazociągu. Zaznaczył on, że uciążliwości finansowe ze strony Waszyngtonu paradoksalnie mogą nawet pomóc w realizacji połączenia, gdyż rosyjski państwowy gigant wciąż sprzedaje do Europy gaz za Euro, nie mogąc

jednocześnie wydawać tej waluty z uwagi na sankcje gospodarcze. Nadwyżka europejskich dewiz może zatem sfinansować Nord Stream 2 – twierdzi Corcorana.

Opinia dyrektora Nord Stream 2 AG jest dość zaskakująca. O ile faktycznie można założyć, że transakcje sprzedaży gazu na Zachód rozliczane w euro dają Rosjanom dodatkowe możliwości w handlu wewnętrznym (ze względu na słabego rubla), o tyle trudno zrozumieć, jakim cudem sytuacja ta miałaby się przełożyć na wygenerowanie oszczędności potrzebnych do budowy Nord Stream 2. Zważywszy na to, że każda ze spółek zaangażowanych w to przedsięwzięcie miała wpłacić 950 mln euro (w ramach pożyczek), można oszacować, iż Gazprom powinien posiadać wolne rezerwy w wysokości ok. 5 mld euro.

Szałeństwo informacyjne ubiegłego weekendu domknął w niedzielę Maroš Šefčovič, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej, który opowiedział w wywiadzie dla TVP Info, że Nord Stream 2 jest „projektem politycznym, a nie tylko biznesowym i trzeba go w sposób polityczny rozwiązać”.

Takie natężenie informacji sprzyja różnym spekulacjom, zwłaszcza, że moment dziejowy jest dość szczególny. W dniu, gdy pojawiły się informacje dotyczące rzekomej zmiany polityki USA w kwestii sankcji, akcjonariusze Gazpromu wybierali nową Radę Dyrektorów (jej przewodniczącym został Wiktor Zubkow, zaś fotel wiceprzewodniczącego objął przewodniczący Komitetu Zarządczego Aleksiej Miller). Z kolei spółka-córka rosyjskiego giganta, czyli Nord Stream 2 AG oraz podmioty zaangażowane w budowę NS 2 z niecierpliwością wyczekują na decyzję Danii w sprawie budowy tego gazociągu na jej wodach terytorialnych. Kopenhaga wciąż zwleka z jej wydaniem. Znaczenie tej decyzji serwis Energetyka24 opisał przy okazji rozmowy z ambasadorem Szwecji – materiał dostępny jest [tutaj](#).

Można zakładać, że Duńczycy odłożyli rozstrzygnięcie tej sprawy do szczytu NATO, który odbędzie się już za tydzień w Brukseli. Będzie to okazja do rozmów m.in. z prezydentem USA Donaldem Trumpem. Od jego postawy również zależy bardzo dużo – jak to zostało wyżej wspomniane, dysponuje on środkami prawnymi do nałożenia potężnych sankcji na spółki zaangażowane w Nord Stream. Na razie nie zdecydował się on na ten krok – być może kwestia ta przewinie się podczas dyskusji z prezydentem Rosji Władimirem Putinem, które Trump toczyć będzie już 15 lipca w Helsinkach (gospodarz Białego Domu spotka się z gospodarzem Kremla zaledwie trzy dni po szczycie Sojuszu Północnoatlantyckiego). Jak widać, kumulacja rozmaitych informacji poprzedza kumulację bardzo istotnych wydarzeń.

Z fusów tego chaosu informacyjnego trudno wyróżnić pewną diagnozę dotyczącą statusu projektu Nord Stream 2. Można jednak – z dużą dozą pewności – stwierdzić, że los tego gazociągu nie jest jeszcze pewny. Błyskawiczna wymiana informacji dotyczących sankcji sprawia wrażenie dość nerwowej, a czas gra na niekorzyść Gazpromu. Podbałtycka rura ma zostać oddana do użytku już w przyszłym roku.

Tymczasem, wokół Nord Stream zmienił się klimat polityczny. Zarówno Angela Merkel jak i Maroš Šefčovič, a także szereg innych polityków europejskich, otwarcie przyznają, że gazociąg ten ma też kontekst polityczny. Jeszcze niedawno stwierdzenia takie wychodziły wyłącznie od jawnych przeciwników tego projektu.

Czy Nord Stream 2 powstanie? To pytanie najwyraźniej jest nadal otwarte.